



W latach 1940–1945 w obozie Auschwitz-Birkenau zginęło ponad milion ludzi, z czego 90 proc. stanowili Żydzi

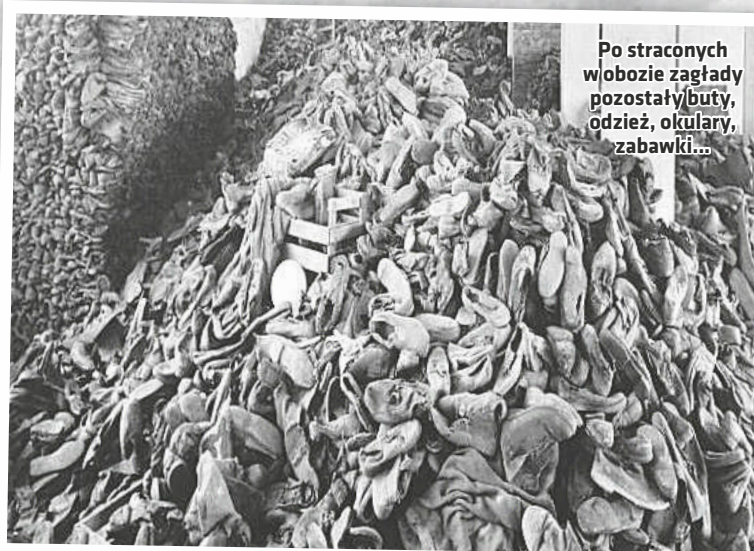
Niepoliczalni, bo dotąd nieznaną jest prawdziwa liczba ofiar Oświęcimia. Anonimowi, bo większość ich dokumentów trafiła do ognia. Nieprzeliczone ofiary zorganizowanego ludobójstwa, dla których wymyślono specjalny sposób wydajnego zabijania w kombinacji śmierci – jak zwykle się nazywa ten potworny sposób puszczania ludzi z dymem.

Dym miał słodki zapach. Palone „trupy”, jak nazywano zabitych więźniów w tym odczłowieczonym miejscu, pachniały opalonym kurczakiem, „bo wiesz pan, to skwierczący tłuszcz...” – opowiadał po wojnie jeden z tych, którzy przeżyli piekło. Najprawdziwsze, pełne najpodlejszych ludzi, którzy kierowali w nim ruchem i bezruchem. KL Auschwitz (obóz w Oświęcimiu) był obozem zagłady. I gdyby nie to, że nie nadążał z przetwarzaniem żywych ludzi w popiół, zginęliby w nim wszyscy, którzy przekroczyli bramę śmierci z „krzepiacym” napisem „Arbeit macht frei”. A tak, z powodu niewydolności najwydolniejszego z wymyślonych sposobów zagłady, nie licząc bomby atomowej, po obozie pozostali świadkowie. Ledwie mieli siłę mówić, ale

opowiedzieli tę historię. Aby określić ją jednym słowem, należało wymyślić coś znacznie mocniejszego niż bestialstwo czy barbarzyństwo: zagłada, shoah. Te słowa pojawiają się w umyśle każdego, kto odwiedził Oświęcim i kto dostrzegł mały warkoczek pośród kłębu włosów pozostałych po zagazowanych. Naprawdę trudno uwierzyć, że to „ludzie ludzimi zgotowali ten los”.

Skala przemysłowa

Skala mordu była industrialna. Tu zwrotnica, tam baraki, tu komory śmierci, sortownie, dalej krematorium. W innym miejscu przetwarzanie zwłok na mydło. Kadzie z ludzkimi głowami jako odpady przeznaczone do spalania lub zadołowania. Zabijanie w KL Auschwitz szło dwójakim trybem: z transpor-



Po straconych w obozie zagłady pozostały buty, odzież, okulary, zabawki...

tu prosto do pieca, a w razie braku Cyklonu-B do kopania dołu, nad którym staną, padnie strzał, wpadną, a inni więźniowie ich zakopią. A wcześniej zobaczą odrąbane głowy i kikuty w okolicznych dołach, ale nie zdążą już odkryć ich zagadki. Pójdą na śmierć szybko. Nie usłyszą o robieniu z ludzi mydła. W Oświęcimiu więziono ponad 130 tys. więźniów. Jednocześnie przyjmowano kolejne transporty i pozbywano się najbardziej wycieńczonych ludzi. Robiono to strzałem w głowę – w czubek lub skroń. Zabijano też przez biczowanie pejciami, z którymi stale paradowali esesmani. Czasem wystarczyło kilka uderzeń rzemiennego bata, aby wychłostać z więźnia resztę życia.

Człowieczeństwo obsługi

W Auschwitz doszło nawet do buntu tzw. Sonderkommando (obsługi krematoriów), ze względu na, mówiąc eufemistycznie, rodzaj zajęcia, do którego zostali przymuszeni. Chodziło o wyrwanie zębów z ciał zagazowanych, zanim je spalono. O wyciągnięciu ukrytych kosztowności z miejsc intymnych, co było szczególnie odrażające i poniżające dla zmarłych. Nie dało się tego znieść na dłuższą metę, zwłaszcza gdy nad głowami więźniów stali pokrzykujący esesmani. Prochy z krematoriów wrzucano do dołów, podobnie jak nieskremowane ciała zabitych oraz pozostałości po produkcji mydła, jak głowy, ramiona i nogi. Starannie prowadzono akta re-

NIECHLUBNA STATYSTYKA

Jak szacują historycy, w Auschwitz zginęło od 1 do 1,5 mln ludzi. Wśród nich większość, czyli około 1–1,35 mln stanowili Żydzi, a blisko 75 tys. Polacy. Ale to tylko liczby, statystyka i buchalteria. Za każdą jednostką z tych milionów stoi prawdziwy człowiek, dorosły lub dziecko, krzyczący z bólu, rozpaczający lub milczący z przerażenia.

jestrujące proces zagłady: archiwa i kartoteki. Przechowywano imienne wykazy Żydów, którzy szli od razu do „łaźni”. Zniszczono je przed wyzwoleniem obozu, przez co rodziny dziesięcioleciami szukały potem swoich bliskich w nadziei, że przeżyli wojnę.

Rzeczy zdarte z Żydów, wyrwane z ich ciał, a także włosy na materace, pierścionki z odłamanymi palcami oraz pogrążające niehumanistyczne poczynania nazistów wytwory, takie jak galanteria z ludzkiej skóry, wywożono w głąb Rzeszy. Co ciekawe, te ostatnie stały się tam najbardziej pożądanymi podarunkami przekazywanymi sobie w gronie nazistowskich notabli. Portfelik „z Żyda” dla żony tego czy innego Obersturmführera, to było coś!

Pięć pieców to za mało

W Oświęcimiu stale działało pięć krematoriów, ledwie nadążających z paleniem mężczyzn, kobiet